

Zbigniew Murawski

Wspomnienie o Hannie Teresie Domańskiej-Lifshec (1932-2009)

Ars Regia : czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa 12/19,
307-313

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i dobrotliwą kpina na ustach odmaszerował ku Wiecznemu Wschodowi, gdzie chcielibyśmy Go spotkać i zapytać o teorię Wielkiego Automatyka.

Tadeusz Cegielski

* Na łamach „Ars Regia” ukazały się następujące teksty Brata Janka Kurmana: 1) *Czy przestrzeń między fizyką a metafizyką powinna pozostać pusta?* (Deska łozowa), 1993, nr 1 (2), s. 97-98; 2) *Wolność i Prawda* (Deska łozowa), 1994, nr 1 (6), s. 87-90; 3) *Królewska sztuka rozpoznawania prawdy* (Deska łozowa), 1994, nr 3-4 (8-9), s. 127-130; 4) *Człowiek – zwierzę metafizyczne* (Deska łozowa), 1994, nr 3-4 (8-9), s. 131-134; 5) *Kodeksy moralne i nakazy genów* (Deska łozowa), 1997, nr 1-2 (11-12), s. 231-234.

WSPOMNIENIE O HANNIE TERESIE DOMAŃSKIEJ-LIFSCHEC (1932 – 2009)

Pierwsze spotkanie

Poznałem panią Hanię w roku 1994 w dosyć niecodziennych okolicznościach. Interesowało mnie bardzo wolnomularstwo i jego tajemnice. Od 1993 roku starałem się o inicjację wolnomularską i po wielu wizytach i rozmowach w Warszawie zostałem zaproszony na przesłuchanie w loży „Walerian Łukasiński”. Było to w kwietniu 1994 roku, w zabytkowym budynku na terenie parku Agrikoła na posiedzeniu łóż „Walerian Łukasiński” i „Kopernik”, które w tamtym czasie spotykały się niekiedy razem. Kilka dni później zadzwoniłem do prof. Tadeusza Cegielskiego, by dowiedzieć się, jakie były wyniki głosowania w loży. Usłyszałem, że było zbyt dużo czarnych kul, i już chciałem rzucić słuchawką, gdy prof. Cegielski, jakby wyczuwając moją reakcję szybko powiedział: „niech pan nie odkłada słuchawki. Mam dla pana propozycję”. Propozycja brzmiała następująco: „niech pan spróbuje zorganizować wystawę o wolnomularstwie w Gdańsku. Przyjeżdża do redakcji „Ars Regia” pan Krzysztof Junosza Dowgiałło z Gdańska, zainteresowany publikowaniem artykułów o gdańskim wolnomularstwie – niech pan spróbuje zorganizować tę wystawę wspólnie z panem Dowgiałło”. Oczywiście, zgodziłem się.

Razem z panem Dowgiałto odwiedzałem różne gdańskie instytucje i osoby, które coś mogły pomóc w tej sprawie. Byliśmy w Muzeum Narodowym, na Uniwersytecie, w Bibliotece PAN; końcu trafiliśmy do dr Hanny Domańskiej. Pani Hania chętnie zaopiekowała się nami i zaczęła kierować dalszymi naszymi krokami. Okazało się, że pani Hania wiedziała wiele o wolnomularstwie, a nawet posiadała spory zbiór materiałów na ten temat. Niestety, materiały te przepadły, a dokładniej pani Hania wyrzuciła je! Dlaczego? Na początku lat 90. na wykłady i prelekcje o wolnomularstwie w Gdańsku zapraszano prof. Jerzego Sampa, który zdaniem pani Hani „nie miał najmniejszego pojęcia o czym mówi i plótł same głupstwa”. Nikt nie proponował jej wygłoszenia odczytu, a wygłaszał je ktoś kto, jej zdaniem, nie rozumiał o czym mówi! Tak ją to rozeźliło, że wyrzuciła wszystko, co zebrała o wolnomularstwie.

Bywaliśmy u pani Hani co kilka tygodni informując o naszych postępach, także o reakcji poszczególnych osób na prośbę o pomoc w organizacji wystawy. Wiosną 1995 roku pani Hania wysłała nas do gdańskiego antykwariusza, pana Mirosława Zeidlera. Mirosław Zeidler okazał zainteresowanie wystawą, gdyż wpisywała się ona w jego działalność biznesową. Zaprosił prof. Tadeusza Cegielskiego oraz mnie na księżowski obiad, u duszpasterza środowisk twórczych Archidiecezji Gdańskiej, doktora Krzysztofa Niedałowskiego. Obiad wydany został w refektarzu Rektoratu Kościoła św. Barłomieja w Gdańsku, w dniu jego patrona św. Krzysztofa, to jest 25 lipca 1995 roku. Piękną rycinę z tej okazji wykonał znany gdański malarz i grafik prof. Jerzy Krechowicz. Wszyscy obecni podpisali się na jej odwrocie i w ten sposób stała się ona ważnym świadectwem historycznym; data tego spotkania jest datą początku odradzania się wolnomularstwa w Gdańsku. Kilka osób spośród obecnych chciało dowiedzieć się więcej o wolnomularstwie u źródła. Idealną osobą, która miała zadanie to wypełnić, był profesor Cegielski, pełniący wówczas funkcję Wielkiego Namiestnika WLNP. Spotkanie okazało się również nieformalnym początkiem działania Klubu Przyjaciół Sztuki Królewskiej w Gdańsku. Za jesienią 1995 roku zostałem inicjowany w loży „Walerian Łukasiński”!

Pani Hanna

Hanna Domańska urodziła się w Poznaniu w rodzinie wywodzącej się od strony ojca z ziemiańskich, kresowych rodów Wańkowiczów i Domańskich, a od strony matki, z rodzin Tucholskich i Botta – działaczy wielkopolsko-śląskich z korzeniami włoskimi. Okres wojny przeżyła w Warsza-



Hanna Domańska-Lifshec
23.11.1932 – 10.09.2009.

Fot. archiwum Zbigniewa Murawskiego.

wie, a w roku 1945 przeniosła się do Sopotu, który odtąd stał się jej miastem. Ukończyła tu Liceum Hotelarskie i rozpoczęła studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, kończąc je na UMK w Toruniu, na Wydziale Sztuk Pięknych. Decydujący wpływ na powstanie tego wydziału UMK, na jego kształt mieli przedwojenni pracownicy Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Pani Hania studiowała na kierunku konserwacji zabytków, a całe zawodowe życie pracowała w Wojewódzkiej Pracowni Konserwacji Zabytków w Gdańsku. Dzięki temu nabyła głęboką wiedzę o starym Gdańsku, a także ulubionym Sopocie.

W 1989 roku przeszła na emeryturę i wówczas zaczęła się jej przygoda z piórem. Wyszła za mąż za polskiego Żyda, Leona Lifschesa (ur. 29.12.1915), osobę nietuzinkową. Był on oficerem 1. Armii WP; został ciężko ranny w bitwie pod Lenino. Największe wrażenie wywarła na mnie jego opowieść o tym, jak zerwał z Synagogą. Otóż, w trakcie barmicwy czytał w Domu Modlitwy z Księgi po hebrajsku, ale niestety wcześniej nie przykładał się zbytnio do nauki tego języka. Po kilku błędach, które popełnił, ojciec uderzył go w twarz przed całym zgromadzeniem! Pan Leon stwierdził: „zszedłem z bimy, i więcej moja noga w synagodze nie powstała”. To właśnie dzięki mężowi pani Hania miała kontakt z gminą żydowską, co zaowocowało kilkoma książkami o przedwojennych losach gdańskich Żydów.

Odrodzenie „Eugenii”

Wynikiem obiadu księżowskiego z 25 lipca 1995 roku było powstanie niewielkiej grupy ludzi pragnących pogłębić swoją wiedzę o wolnomularstwie. Spotkania jeszcze nieformalnego w tym momencie Klubu Przyjaciół Sztuki Królewskiej odbywały się w willi ówczesnego hinduskiego partnera pana Mirosława Zeidlera w Sopocie, przy ulicy Żeromskiego. Głównym tematem pozostawały przygotowania do wystawy wolnomularskiej, a także wykłady, a może raczej opowieści prof. Cegielskiego: o historii i celach wolnomularstwa. Powoli Klub przekształcał się i rósł; w roku 1997 zarejestrowaliśmy Klub jako stowarzyszenie. Klub zbierał się najpierw w budynku ASP (dzięki uprzejmości Rektora ASP, prof. Jerzego Krechowicza), a później w różnych, raczej przypadkowych miejscach, dopóki nie znaleźliśmy przystani w Domu Nauczyciela w Gdańsku-Wrzeszczu. Zapraszaliśmy ciekawych ludzi, takich jak Ireneusz Kania, eseista, tłumacz dwudziestu języków i znawca Kabały, czy Jerzy Prokopiuk, znany

gnostyk. Zawsze zapraszaliśmy panią Hanię, która uczestniczyła niekiedy w spotkaniach Klubu wraz z mężem. Co parę miesięcy bywałem u pani Hani; w czasie jednej z takich wizyt dowiedziałem się, że w trakcie letnich praktyk studenckich dokumentowała ona zrujnowany pałacyk ma-soński w Dobrzyca! Bardzo się ucieszyła, że pałacyk jest odrestaurowany dzięki staraniom pana Michała Karalusa. Być może pomogła także i jej dokumentacja? Tymczasem, w naszym Klubie Przyjaciół Sztuki Królewskiej kilka osób wyraziło zainteresowanie inicjacją wolnomularską. Zostali też przyjęci do loży warszawskiej „Walerian Łukasiński”. Ówczesny Czcigodny Mistrz „Łukasińskiego”, Brat Piotr Rawicz²¹ przyjeżdżał do Gdańska co miesiąc wraz z grupą braci i to dzięki niemu warszawska loża „Łukasiński” pracowała prawie dwa lata na Wschodzie Gdańska! Prace te umożliwiły przygotowanie grupy braci do reaktywacji starej gdańskiej loży „Eugenia Pod Ukoronowanym Lwem”. Wydarzenie to miało miejsce w dniu 31 marca 2001 roku, z licznym udziałem braci z zagranicy, głównie z Niemiec i Europy Wschodniej. Obudzenie dawnej gdańskiej loży miało miejsce w Stawiskach, koło Kościerzyny.

Lożę „Eugenia Pod Ukoronowanym Lwem” reaktywowała WLNP z jej Wielkim Mistrzem na czele, którym wówczas był Brat Tadeusz Cegielski. W dniach 21-22 września 2001 roku zorganizowaliśmy sympozjum wolnomularzy Europy Wschodniej, którego gospodarzem był Brat Jean Wojciech Siciński, Wielki Komandor Rady Najwyższej 33 i Ostatniego Stopnia Rytu Szkockiego dla Polski. Wyniki sympozjum po przetłumaczeniu na język angielski rozesłaliśmy do szeregu obediencji. Wolnomularstwo w Gdańsku odrodziło się!

Książki pani Hanny

Pani Hania niezmiernie wspierała nas i śledziła postępy naszych działań. Przecież głównym jej zajęciem pozostawało pisanie. W latach 1977-1991 wydała monografie o zabytkach Pomorza, m.in. o *Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie* – rzecz o dworku, w którym urodził się i mieszkał wolnomularz Józef Wybicki, autor naszego Hymnu Narodowego, w którego tekście występują trzy osoby – bez wyjątku wolnomularze! Następna seria książek została poświęcona gdańskim Żydom: *Kamienne drzewo płaczu*, *Kadisz gdańskich kamieni*, *Żydzi znad Gdańskiej Zatoki*, *Zapomniani byli w mieście*. *Dzieje Żydów sopockich w XIX i XX wieku*. Cykl zakończyła ciekawa praca o żydowskiej organizacji parawolnomularskiej: *Gdański Zakon*

Synów Przymierza. Dzieje żydowskiego wolnomularstwa w Gdańsku i Sopocie, lata 1899-1928. Tę pracę pisała pani Hania, konsultując się z prof. Tadeuszem Cegielskim, który zaopatrzył książkę w obszerny i ciekawy wstęp.

Już w 2002 roku pani Hania poprosiła mnie o pomoc wzbieraniu i udo-
stępnieniu materiałów z historii gdańskich łóż, a szczególnie łoży „Euge-
nia Pod Ukoronowanym Lwem” – zamierzała napisać książkę o historii
tej łoży. Chodziło o dokumentację, której chęć przekazania na rzecz łoży
„Eugenia” zgłosił Brat Gerhard Gniot z Halstenbek (Niemcy). Brat ten po-
chodził z Gdańska, a wielu jego przodków i krewnych było jej członkami.
Ponieważ nikt nie chciał pojechać do Niemiec po owe materiały, poprosi-
łem, by pan Gniot zawiózł je do Hanoweru, gdzie mieszkał Brat Andrzej
Nowak z łoży „Friderik Zum Weissen Pfferde”. Na początku roku 2006
książka pani Hani zatytułowana *Eugenia Pod Ukoronowanym Lwem. Dzie-
je Łoży i wolnomularzy Gdańska i Sopotu, XVIII-XXI wiek* wreszcie została
wydana! W książce oprócz dziejów łoży i historii wolnomularzy z dawnych
lat, znalazł się też krótki rozdział poświęcony odrodzeniu łoży „Eugenia”
– *Feniks z popiołów*. Pani Hania napisała tam też i o mnie. Występuję pod
nazwiskiem zakonnym Kazimierz Dauksza²².

Podczas jednej z naszych rozmów, w czasie gdy pani Hania pisała o gdań-
skich Żydach, a ja relacjonowałem postępy w gromadzeniu kopii materia-
łów z historii gdańskich łóż wolnomularskich, zaczęliśmy się zastanawiać
nad możliwością odzyskania przez łożę „Eugenia Pod Ukoronowanym
Lwem” nieruchomości należących przed wojną do gdańskich i sopockich
łóż. Właśnie w tym czasie gdańska gmina żydowska odzyskała dużą część
swoich nieruchomości (które przedwojenna gmina sprzedała przed woj-
ną samorządom Gdańska i Sopotu, by sfinansować wyjazd gdańskich Ży-
dów do Nowego Yorku). Gdańscy wolnomularze, którym praktycznie nic
w hitlerowskich Niemczech nie groziło (o ile tylko nie próbowali podjąć
na nowo prac), przekazali swoje nieruchomości w czasowe tylko admini-
strowanie odpowiednim urzędом miejskim, a ruchomości w depozyt do
Biblioteki Miejskiej.

Wolnomularstwo (abstrahując od tego co mówią sami wolnomularze)
jest uważane za ponadnarodową organizację parareligijną lub nawet reli-
gijną (patrz np. *Encyklopedia Gazety Wyborczej!*). Zarówno pani Hania, jak
i ja byliśmy zdania, że paralele między tymi organizacjami dają olbrzymią
szansę na skuteczną próbę odzyskania dawnej własności wolnomularskiej
przez „Eugenię Pod Ukoronowanym Lwem”. Z taką samą opinią już się
wcześniej zetknąłem w rozmowie z adwokatem z kręgu przyjaciół dr. Ja-
nusza Szelugi.

Pożegnanie

Podczas gdy ja zbierałem materiały, pani Hania pisała kolejne książki, do których łatwiej było o dokumentację. Przyszła kolej na serię o jej ulubionym Sopocie. Wydano zatem: *Opowieści sopockich kamienic* (2005), *Magiczny Sopot* (2007), *Tajemniczy Sopot* (2008). Ostatnią książką, którą pani Hania napisała, są *Sopockie różnaitości* (2009). Niezwykłe w jej książkach, poza gawędziarskim stylem, w którym można znaleźć dalekie echo stylu jej krewnego, ostatniego szlacheckiego gawędziarza, Melchiora Wańkowicza, jest także to, że pani Hania zawsze wspomina postaci sopockich wolnomularzy: kim byli, gdzie mieszkali, gdzie pracowali i gdzie mieli swoje łóżka! Jest to rzadkość w naszych książkach!

Zostałem wraz z żoną zaproszony na promocję jej nowej książki w dniu 24 czerwca 2009 roku. Widziałem się z panią Hanią kilka dni wcześniej i byłem zaskoczony, że jednak na spotkanie nie przyjechała. Prowadził je wiceprezydent Sopotu, dr Wojciech Fułek, który w tamtym okresie pięknie się panią Hanią opiekował, dzięki której to powstała seria ciekawych i wyjątkowych książek o Sopocie!

Ostatni raz widziałem panią Hanię w sierpniu 2009 roku. Przyniosłem jej „duplikat” pięknej czerwonej róży, której nie udało mi się wręczyć w dniu 24 czerwca. Pani Hania skarżyła się na zły stan zdrowia. We wrześniu całkowicie zaskoczył mnie telefon jej męża, Leona Lifschesa, że Hania odeszła.

Na bezwyznaniowym pogrzebie pani Hani było kilkadziesiąt osób, w tym wiceprezydent Sopotu Wojciech Fułek. Pan Mirosław Zeidler przyszedł z naręczem białych i czerwonych goździków. Doktor Janusz Szeluga i Ryszard Smulewski prosili mnie, bym w ich imieniu położył po jednej białej róży na grobie pani Hani. Białą różę złożył dyrektor artystyczny Opery Bałtyckiej, Jose Maria Florencjo, a także niżej podpisany. Dzień był piękny i słoneczny. Nasza Siostra dr Hanna Domańska odeszła na Wieczny Wschód.

Patrząc z perspektywy tych piętnastu lat na historię obudzenia wolnomularstwa w Trójmieście mogę jednoznacznie stwierdzić, że Ojcem Chrzesnym tego odrodzenia był prof. Tadeusz Cegielski, a Matką Chrzesną była dr Hanna Domańska.

Zbigniew Murawski

[✠] Oznacza nazwisko zakonne (przypis red.).